

Miłośnicy jazzu tegoroczne lato mogą zaliczyć do udanych. Ich ulubiona muzyka rozbrzmiewała w wielu polskich miastach. W stolicy można było się rozkoszować improwizacjami światowych sław w czasie kolejnej odsłony Warsaw Summer Jazz Days.

Grzegorz Walenda

Zagrali na niej m.in. Gerald Clayton, Jack De Johnette, Dave Holland, Gregory Porter, nasz laureat Grammy, Włodzimierz Pawlik, i jeszcze kilku innych znanych wykonawców.

### Prześliczna kontrabasistka

Z kolei w Gdańsku swoją grą na kontrabasie i gitarze basowej, a także talentem wokalnym popisywała się Esperanza Spalding. Amerykańska artystka szybko pnie się po drabinie sławy. Kilka lat temu dostrzegł ją i zaprosił do współpracy Prince. W 2011 roku Spalding wystąpiła z autorem „Purple Rain” w Gdyni. Wtedy jeszcze mało kto w Polsce o niej słyszał. Jeśli jednak ktoś gra z Prince’em, to sukces ma murowany. Wystarczy wspomnieć inne jego protegowane – perkusistkę Sheilę E. czy instrumentalno-wokalny duet Wendy Melvoin i Lisy Coleman – które z powodzeniem nagrywały i koncertowały samodzielnie. Teraz również Spalding jest gwiazdą i może zaprosić na scenę najlepszych. W Polsce grali z nią m.in. Terri Lyne Carrington, Herbie Hancock, Wayne Shorter i Marcus Miller. Te nazwiska zapierają dech w piersiach fanów jazzu. Polscy muzycy występujący ze Spalding – Zbigniew

Namysłowski, Leszek Możdżer czy Wojciech Wąglewski – również należą do czołówek. Ten ostatni z rockową nutą zgrabnie wpasował się w jazzową oprawę.

### Hold muzycznym mistrzom

Nie tylko Warszawa i Gdańsk postawiły tego lata na muzykę improwizowaną w gwiazdorskim wykonaniu. Jeszcze większą imprezę jazzową zafundował melomanom łódzki klub „Wytwórnia”. Przez dwa miesiące trwała tam – już siódmy raz z rzędu – Letnia Akademia Jazzu. Tegoroczna edycja stała pod znakiem kompozytorskiego dorobku Andrzeja Kurylewicz, Jerzego Miliana, Krzysztofa Komeidy, Jarka Śmietany i Zbigniewa Seiferta. Najwięcej występów dedykowano temu ostatniemu. Utwory naszych jazzowych mistrzów wykonywali polscy i zagraniczni artyści. Imprezę zainaugurowała Iwona Kmiecik z programem złożonym głównie z kompozycji Jerzego Miliana.

## *Bobo Stenson wśród jazzowych gości*



## „Purple Rain” na jazzowo

Fantastycznie zaprezentowała się też inna, tym razem amerykańska wokalistka, Karen Edwards. Ona z kolei złożyła hołd naszemu mistrzowi gitary, Jarosławowi Śmietanie. Wieczór z jej udziałem należał do wyjątkowo udanych. Nie przeszkodziła jej nawet kontuzja palca. Z opatrunkiem na lewej dłoni grała wirtuozerskie partie na fortepianie, czym porwała publiczność. Podobała się zwłaszcza jej interpretacja kompozycji „Purple Rain” Prince’a, ale znakomicie wypadła też w utworach Śmietany, z którym 12 lat temu nagrała album „Everything Ice” (2002). Jeszcze tego samego wieczoru utwory gitarzysty – już bez wokalu – można było usłyszeć w bardziej rozbudowanej oprawie. Zagrała Radomska Orkiestra Kameralna pod dyktando Wiesława Pieregórki, a towarzyszył jej gwiazdorski kwintet jazzowy w składzie: Marek Napiórkowski (gitara), Maciej Sikala (saksofon), Piotr Wyleżół (fortepian), Marcin Lamch (kontrabas) i Adam Czerwiński (perkusja). Każdy z tych znakomitych muzyków miał okazję zabłysnąć przed zgromadzoną publicznością.

## Z teki Zbigniewa Seiferta

Tydzień później na scenie pojawił się fantastyczny duet: Adam Bałdych (skrzypce) i Piotr Orzechowski (fortepian). Muzycy zadziwili doskonałą techniką, oryginalnymi – nieco trudniejszymi w odbiorze, ale wciąż porywającymi – interpretacjami i „zakręconym” temperamentem. Repertuar pochodził głównie z kompozytorskiej teki Zbigniewa Seiferta, choć znalazło się miejsce na utwory innych jazzowych mistrzów, w tym Bałdycha. Seifertowi poświęcono

był też set braci Smoczyńskich, Jana i Mateusza, którym na perkusji towarzyszył Michał Miśkiewicz. Podczas ich koncertu można było nie tylko poddać się czarowi brzmienia skrzypiec, ale też posłuchać starych dobrych organów Hammonda z lat 60. ubiegłego wieku (pamiętnych choćby z legendarnego nagrania „A Whiter Shade of Pale” z repertuaru Procol Harum).

## Warsztaty z wirtuozami

Lista wykonawców w łódzkiej „Wytwórni” była długa. Na zakończenie, czwartego września, usłyszeliśmy koncert orkiestry Sinfonia Varsovia i kwartetu jazzowego pod wodzą Leszka Kułakowskiego.

Oprócz uznanych sław, szansę na zaprezentowanie swoich umiejętności w trakcie Letniej Akademii Jazzu mieli amatorzy. Jednak zanim pojawili się na scenie, musieli uczestniczyć w warsztatach, aby się odpowiednio do koncertu przygotować. Ich nauczycielami – lub raczej doradcami – byli doświadczeni muzycy, nierzadko zaproszeni do Łodzi w roli gwiazd.

## Bobo Stenson w roli głównej

Spośród gości z zagranicy na uwagę zasługuje trio Bobo Stensona. Szwedzki pianista swoją przygodę z jazzem rozpoczął pod koniec lat 60. XX wieku. W roli lidera debiutował albumem „Underwear” (1973). Była to równocześnie jego pierwsza płyta dla niemieckiej wytwórni

ECM, z którą zresztą współpracuje do dziś. Oprócz rejestracji nagrań i występów z kierowanym przez siebie trio, Stenson pojawiał się też na scenie z innymi jazzowymi sławami, jak choćby z Janem Garbarkiem. Wcześniej towarzyszył m.in. Sonny Rollinsowi, Stanowi Getzowi i Gary’emu Burtonowi. Przez pewien czas wspierał muzycznie Dona Cherry’ego, a w 1988 roku wzmocnił grupę Charlesa Lloyda. Od 1996 można posłuchać, jak gra w zespole towarzyszącym naszemu czołowemu trębaczowi jazzowemu, Tomaszowi Stańce.

Łódzki set formacji Bobo Stenson Trio miał być w całości dedykowany Krzysztofo-



wi Komedzie, jednak lider włączył do programu także standardy rozslawione przez innych wykonawców, w tym Dona Cherry’ego i Tony’ego Williama. Co nie znaczy, że zabrakło fragmentów „Litani” czy słynnej kołysanki „Sleep Safe and Warm” z filmu „Dziecko Rosemary”. Tę ostatnią, brawurowo wykonaną niemal na zakończenie występu, widzowie powitali gromkimi brawami.

Oprócz lidera, który z klasą i z polotem poruszał się po różnych klimatach, świetnie zaprezentował się perkusista, Jon Falt. Grał nie tylko na zestawie perkusyjnym, ale też na gongu, dzwoneczkach i rozmaitych „przeszkadzajkach”. Bywały momenty, że stukał i pukał, w co się dało, utrzymując rytm. Doskonale się przy tym bawił, ku wielkiej ucieście zgromadzonych fanów.

## Inne atrakcje

Letnia Akademia Jazzu to nie tylko koncerty. Obok nich publiczność miała również okazję zapoznać się ze starymi filmami, dokumentującymi historię polskiego jazzu. Kolejną atrakcją były dwie wystawy: okładek magazynu „Jazz Forum” oraz muzycznych plakatów z lat 60., 70. i 80. ubiegłego wieku. Słowem: wszystko dla miłośników jazzu. ■

